№ 146. Kraków 28. Czerwca — Sobota. Rok 1851.

CZAS

Wychodzi w Krakowie
codziennie, wyjąwszy Niedziele i Święta.
Cena:
w krakowie miesięczna 6 złp. — kwartalna 16 złp. polską monetą.
w kraju kwartalna razem z przesyłką pocztową 5 złr. 20 kr. m. k.
Przedpłata
przyjmuje się w Księgarni F. Baumgardtena przy Głównym Rynku Nr 453.
Pieniądze przesyłają się *franco* pocztą wprost do biórа expedycyi czasu wyraziwszy na kopercie: „prenumeracyjne pieniądze."

Kraków 26 czerwca.

Ktokolwiek do miasta naszego przybędzie, chowając w myśli pamięć czystości i porządku, jaką niemal wszędzie za granicą napotkał, uderzony zostanie niemile nieporządkiem, nieczystością, opustoszeniem, ledwo że nie powiemy, ruderą naszego grodu. Są ulice, do głównych placów wchodzące, przez które nieledwie przejść niepodobna, są wielkie place zawalone śmieciami, a kto chcąc nieczystości uniknąć, pojedzie doróżką do domu, ten potłukłszy kości swe na nierównym i zapadłym bruku, wyrzecze się pojazdu, i rad nie-rad, pogodzi się z błotem. Jeśli komu wieczorem wypadnie iść ulicą, a księżyc zawczasu nie zaświeci, ten według lamp, które jako latarnie morskie słabo połyskują z daleka, pilnie kierować się musi i nadstawiać ucha, azali turkot pojazdu nie ostrzega go o grożącém niebezpieczeństwie, aby zdrów i cały wrócił do domu. Jeśli komuś się zachce dla skrócenia drogi puścić się zaułkiem, ten skakać musi przez nieczyste rynsztoki i omijać stosy różnego rodzaju, aby się mógł pokazać na głównéj ulicy. Jedném słowem, kogokolwiek interes czy przechadzka wywiedzie z mieszkania, z którego okien czy na ulicę czy na dziedziniec wychodzących, oko estetyczne nierade wygląda, ten z każdym krokiem i z każdym dniem wydziwić się dość nie zdoła, jak można się przyzwyczaić do takiego nieporządku, jaki to szczytny jest indiferentyzm w obywatelach, i jak obojętną musi być władza gminna, kiedy go może ścierpieć!

Nieprzyzwyczailiśmy się do niego, ani téż na władzy gminnéj najcięższa leży wina. O ochędóstwie domów prywatnych nic na teraz nie mówimy, ograniczając się na publicznych. Zanim wzięliśmy pióro do ręki, aby się poskarżyć publicznie, chodziliśmy tu i owdzie, pytaliśmy tego i owego, a wszędzie i od każdego usłyszeliśmy odpowiedź: Rada Miejska niema funduszu. A niema go nietylko na upiększenie, ale na chędogość miasta, na budowle, o których ani nam na myśl kiedykolwiek wpadło, abyśmy się tak długo bez nich obejść mogli.

Są dawne senackie statuta, nakładające kary pieniężne na nieczyszczących ulice. Jeśli gdzie, to pewno w Krakowie, ich exekucyi czuje każdy potrzebę. Wykonywać ich niemożna, bo Rada niema własnéj straży, coby pilnowała, a niema straży, bo niema funduszu.

Miasto nasze jest jedném z najgorzéj oświetlonych w Europie; bardziéj od ochotników przechadzki wzdychają lampiarze do pogody i do światła księżycowego, które ich *u nas* od zapalania lamp uwalnia. Przechodząc wieczorem ulicą, zdawało nam się, że chyba na to pozawieszano te samotne i ponure lampy, aby przekonać każdego, jakby to dobrze było, gdyby ich było więcéj. Niemoże być więcéj, bo Rada Miejska niema funduszu.

Straszną klęską dla Krakowa jest dészcz. Mało kto chodzi po ulicach, a jeźli na nich niema starozakonnych, wyglądają one jako Pompeja, którą dopiero co z pod zasypów wulkanu odkopano. A przecież w pięć minut po spadnięciu pierwszych kropel, droga staje się niemal niepodobną. Kto przeszedł naówczas rynek środkiem, ciężko odpokutował za tę śmiałość; kto zaś przeniósł się na chodniki, temu pod nogami kamienie odpowiadają jako klawisze, darząc go błotem obficie. Lecz i w dzień pogodny mało która ulica nieodstrasza przechodnia. Trzebaby przebrukować ulice, trzebaby je codzień zamiatać i zgrzebywać nieczystości; — niemożna, bo Rada Miejska niema funduszu.

Nie lepszym jest dla Krakowian dzień pogodny. Uciekając przed skwarem, wynoszą się na plantacye, do ogrodów. Lecz jak tu przebrnąć te gęste chmury kurzu, które nieprzejrzanym obłokiem wapiennego proszku otaczają każden wóz i każdego przechodnia. Kto niema chęci chodzić w ubielonym kostiumie, ten się wyrzeka przechadzki za plantacye i uciekając przed kurzem, wraca napowrót do skwaru. Byłaby na to łatwa rada; w czasie skwaru trzebaby wszystkie drogi w obrębie rogatek zlewać wodą, — lecz niemożna, bo Rada Miejska niema funduszu.

Niedaleko zamku zawalił się kanał główny i jedną z najpiękniejszych części plantacyj złém powietrzem zaraża; widzimy to podobno od roku. Od lat sześciu nie budowano, nie naprawiano kanałów; na budowę w dwóch ulicach dopiero teraz ogłoszono licytacyą, lecz najmniéj w pięciu nieodzowna jest ich potrzeba. Niemożna stawiać ani reparować, bo Rada Miejska niema funduszu.

Z dniem 1 stycznia mają być zburzone drewniane budy, szpecące rynek, bo aby je dłużéj zostawić, trzeba było **2000** złr. na reparacyą dachów. Tą razą brak funduszu uwolnił nas od bud. Lecz z ich usunięciem wypadałoby przerobić Sukiennice, bo odsłonią się brudne i zanieczyszczone ściany. Na reparacyą trzeba funduszu, a Rada Miejska go niema.

Jakie w europejskich miastach czynią ofiary dla upięknienia ulic, przypominać podobno niepotrzebujemy. My niepragniemy się zrywać na tak wielkie dzieła, przestalibyśmy nieraz na skromném otrynkowaniu i obieleniu gmachów miejskich, lecz i na to funduszów Rada Miejska niema.

Nieraz zdarzyło nam się słyszeć skargi na zaległości w biórach Rady. Sprawy się mnożą, a przypływowi odpływ ich niewyrównywa. Z drugiéj strony urzędnicy czują się przeciążeni pracą, bo niemają dość pomocy w ludziach aplikujących się od lat wielu bezpłatnie. Posady ważne obsadzone są dyetaryuszami, a jest wiele, na które zamianowano aplikantów. Trzebaby koniecznie pomnożyć personale lub znajdujące się opłacać, lecz niemożna, bo i na to Rada Miejska niema funduszu.

Wielokrotne otrzymaliśmy już zapewnienie, że pożyczka przyznaną nam zostaje. Któż ręczy za obywateli? Gmina. Czy gmina zapłaci w razie nieuiszczenia się pogorzelców? Aby płacić, trzeba mieć pieniądze, a gmina krakowska w ciągłym jest deficycie. Jakżeż więc Rada Miejska ręczyć może, niemając funduszu?

Nie ostatnie to podobno pytanie, które zbyć trzeba monotonném: *niema funduszu.* Mamy urzędowne zawiadomienie, że gmina do swego majątku powróci, Minister skarbu kilka razy zapewniał, że fundusze miasta zostaną mu przyznane. Mamy więc najzupełniejszą nadzieję, że *na przyszłość* stósunki finansowe miasta zostaną uregulowane, lecz oprócz *przyszłości* — i *teraźniejszość* ma swoje prawa i potrzeby.

Tutejsze władze otrzymały dzisiaj urzędowną wiadomość, iż pożyczka dla pogorzelców Krakowa reskryptem ministeryalnym z d. **24** b. m. zatwierdzoną została do wysokości **500,000** złr. po odtrąceniu **50,000** złr. poprzednio na oczyszczenie z rumowiska i na sprawienie narzędzi bezpieczeństwa asygnowanych. Nieznane nam są dotąd wszystkie jéj warunki, gdyż oznaczenie ich Ministeryum poruczyło Namiestnikowi kraju; tyle tylko powiedzieć możemy, że procent wraz z amortyzacyą wynosi 4%, że pogorzelcy uwolnieni są od opłaty procentu przez lat trzy, a od opłaty podatków przez lat *pięć* a raczéj przez czas prawami miejscowemi przepisany. Komisarz rządowy dodany ma być do kierującego pożyczką komitetu, który bez wątpienia wybrany będzie z grona Członków Rady miejskiéj, jako gwarantującéj pożyczkę.

Korrespondencya Czasu.

Poznań 23 czerwca.

Rozmaitość, jaka w téj chwili panuje w organizacyi czyli dezorganizacyi wewnętrznéj pruskiéj, nieda się prawdziwie opisać, i rzeczywiście, najdotykalniejszym skutkiem dwu-letnich przeobrażeń samowola biórokratyczna, do ostateczności doprowadzona. Czytacie w dziennikach o opozycyi, jaką w kraju wywołują wskrzeszone sejmiki powiatowe i sejmy prowincyonalne, o ile nawet w opozycyi téj podobno niektórzy naczelnicy administracyi prowincyów udział biorą; czytacie o zwołanych sejmikach powiatowych prawie w całém państwie, celem wyboru komisyów ku oszacowaniu, ile kto będzie płacił podatku od dochodu. Sejmiki te w innych prowincyach wysyłają adresa dziękczynne, lub protestacye, według koloru politycznego członków uprawnionych. Otóż w Księstwie niesłyszeliśmy, aby w którymkolwiek powiecie sejmik był zwołany, i u nas dotąd trzymają się prawa, więcéj niżli instrukcyi czyli ordonansu ministeryalnego; przyczyną większéj konstytucyalności u nas jak w innych prowincyach jest to, że komisye szacunkowe do podatku od dochodu, wybiera reprezentacya intermistyczna powiatowa, wybrana celem przeprowadzenia ordynacyi gminnéj, nie zaś sejmiki powiatowe stanowe, ordonansem ministeryalnym do téj czynności powołane we wszystkich innych prowincyach; w tém tylko dopatrzyć możemy, że w dzisiejszém położeniu sejmiki powiatowe, już jako liczniejsze, dalekoby się lepiéj bronić umiały i mo-

---

CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

Schrift-Denkmale der Slaven
(pisemne pomniki Słowian przed nar. Chrystusa)
przez Tadeusza Wolańskiego.
W GNIEZNIE 1850 r.

Przed ośmią może laty wydał był p. Wolański powyższe badania swoje w polskim języku — teraz przetłumaczywszy je sam na niemieckie, puszcza w świat, z tą ile się zdaje nadzieją, że zainteresuje uczeńszych od nas Niemców, a tém samém zwróci ich uwagę na te badania, z któremi recenzenci poznańscy, ile przypominam sobie obeszli się zbyt okrutnie.

Autor wziąwszy za godło: *Fuimus Troës!* bez wszelkiego przygotowania, z góry, jakby rzecz najbardziej udowodnioną, twierdzi, iż „badacze starożytności niezwracali na to baczenia, jako za dawnych wieków Słowianie zamieszkujący *wszystkie części* starego świata, musieli koniecznie jakieś pomniki zostawić."

Tutaj widocznie p. Wolański styka się z główną ideą niektórych Slawomanów, niepomijając i Dębołęckiego, iż plemie słowiańskie było matką wszystkich plemion, a więc w prostéj linii ciągnęło się od Adama i Ewy. Z takiém założeniem, a raczéj z gorącą wiarą w ten historyczny pewnik, śmiało można odczytać wszystkie napisy starożytne, jakie się odczytać niedały najcierpliwszym badaczom, nieznającym języków słowiańskich. Niedarmo też paleograf nasz łaje uczonym Niemcom, Francuzom, Włochom itd., powiadając, że jeżeli czego nieumieli przeczytać po grecku lub po łacinie, tedy się uciekali do hebrajszczyzny, która niewięcéj ich objaśniła. Gdzież więc jest klucz do tych hieroglificznych napisów? oto w umiejętności języków słowiańskich. P. Wolański umiejąc takowe, obiecuje nam nietylko przeczytać wszystkie napisy dotąd nieczytane, ale nadto odcyfrować napisy na pomnikach Numidyi, Kartagi i Egiptu. — Półkartkowy wstęp — mniéj więcéj powyższéj treści — stanowi niejako przysionek do tych odsłonionych tajemnic przeszłości; daléj na kilkunastu kartkach przychodzi opis i odczytanie 14tu pomników.

Najbardziéj ucieszyliśmy się napisem na grobowcu wyjętym z dzieła Teodora Mommsena, pod tytułem: *niższo italskie dialekty.* Mommsen z góry powiedział, żeby to było szaleństwem zabierać się do odcyfrowania tego napisu. P. W. przecież inaczéj sądzi i daje nam tekst pierwotny tak odczytany:

Reski wes Bog, wyż Wima i Dima, Ezmenju Rasiej
Imże o pece (moj) dom i deces, lepejeń Ezmen!
Ekatezin daleczim; do doluziem pojeżeju;
Toci wero-wero es! kakoem Enej car-rode.
Sydez s Ladoim w Eliszom, Leity pojmaez, zabywlajez;
Oj! dorogi, choroszyi!

Zapewne byłoby trudno zrozumieć tu sens, ale zaraz jest tłumaczenie, i to nietylko po polsku, ale i po czesku, i rosyjsku, i illirsku, i wendycku, a w dodatku po łacinie, po francusku i po niemiecku.— Ograniczmy się na polskiem:

Rajski wszech Boże, wyż Wima i Dima, Jeżmienie Rossyjej
Miejże w opiece mój dom i dzieci, najlepszy Jeżmienie!
Hekatezim dalekim; do dołu ziemi wyjeżdżam;
Toć zaprawdę tak jest! jakem ja Enej król z rodu,
Siedząc z Ladonem w Elizie, Lety czerpasz, zabywasz
O ty drogi, wyborny!

Przeczytawszy to, trudno niewestchnąć nad zepsuciem ówczesnego lapidarnego stylu — myślałby kto, że wtedy pisano po prostu, jasno, i to co tylko potrzeba — gdzietam! pokazuje się, że ów *Pius Eneas* uciekający z murów Ilionu oprócz ojca Anchiza wyniósł z sobą tę szumną zawiłość jaka cechowała jezuickie czasy. — Lecz mniejsza o to — dość, że to grób Eneasza!! — ależ Eneasz był Trojaninem? — Właśnie to woda na koło naszego archeologa — powiada bowiem, że Trojanie niebędąc ani Grekami, ani Żydami — musieli być albo Assyrami, albo Babilończykami, albo Pelazgami, Etruskami itd., a tém samém czystą krwią słowiańską, bo każdy ten naród dostarczył p. W. napisów słowiańskich; wreszcie: *Enej* — brzmi jak ruskie *Andrej; Enej* pochodzi od greckiego *αἰνέω*, co znaczy chwalę — chwalić, sławić — z tego robi się *sław* dodawany do sławiańskich imion: jak Wencesław, Stanisław....

Czytelnik zastanawiający się nad powyższym napisem, gotów robić jakie zarzuty względem téj mieszaniny mitologii greckiéj i słowiańskiéj — ale na to wszystko *ex abrupto* odpowiada p. Wolański, żartując sobie z dotychczasowych historycznych podań. Zagadnij go np. co znaczy: *Izmenie Rossyjej?* Odpowie ci niezająknąwszy się, że Esmun był synem Sydyka, a bóstwem egipskiém i fenickiém, był i w Tebach Izmeński Apollo — Otóż Eneasz czyli *Sław* wynosząc się z Troi musiał z innemi gratami i tego bożka spakować — to tylko nieszczęście, że nam niewytłumaczył dokładnie dla czego ten *Esmun* czy tam *Ismen* był Rosyaninem? Nie sztuka powiedzieć, że z ludu *Rhossiów* pochodzą dzisiejsi Rosyanie — o tém nikt ani wątpi! bo przecież to największa bajka, jakoby nazwisko Rosyi weszło dopiero w używanie w 17 wieku — wolę stokroć dla chluby słowiańskiéj wierzyć, że Rosya była za czasów zburzenia Troi, nieśmiem nawet i temu zaprzeczyć, żeby Łado bożek słowiański, niemógł znaleść pomieszczenia w Elizium tak dobrze jak inne bogi. — P. W. obszerną swą erudycyą zaludnił ubogi nasz olimp tysiącem nowych bożków, o jakicheśmy ani słyszeli — pokazuje się, że dawni Słowianie, zaraz od początku istnienia swego niemieli sobie właściwéj religii, ale najwiekszy religijny eklektyzm; kubek w kubek jak za czasów Heliogabala — znalazłeś tam bowiem i *Wimy* i *Dimy* indyjskie, i *Izmeny* rosyjskie, i państwo Hekaty i skandynawską Helę, a nawet Priapa!

Tejże mocy są mniéj więcéj wszystkie sposoby i zasoby, któremi odczytuje p. W. czternaście napisów.— Co w téj pracy uderza, to owa niedająca się niczém odstraszyć pewność, że tak musi być a nieinaczéj. — P. W. umie sobie radzić: niech napis będzie żywcem grecki — on go po słowiańsku przeczyta: niech będzie najwyraźniejsza grecka Gemma z wyobrażeniem Afrodyty, narysowaném jak wszystko co Grecy robili, z uczuciem najwyższéj piękności — nic to niepomoże, p. W. nazwie ją słowiańsko-gnostyczną Gemmą, i przeczyta napis: *Sterela Kupida rani Menifci.* — Żałuję bardzo, że tych znaków jakie są w oryginalnym napisie oddać niemożna naszemi czcionkami — a przekonaliby się czytelnicy, że potrzeba mieć głowę bardzo nabitą słowiańszczyzną, aby tu dojrzeć te wyrazy, które p. W. przeczytał. — Litery są czysto greckie, może zatarte — ale pierwszy wyraz jaki sobie zadałem pracę przeczytać, może być *Στέργω* — albo *Στέρξις*, który się stosuje do bogini miłości — drugi wyraz wygląda jak *Κοίρανος* — co znaczy władzę — może to więc oznaczać: władczynię miłości. — Nie ręczę czylim dobrze przeczytał — to pewna, że w mojém odczytaniu więcéj jest liter odpowiednich powyższym greckim wyrazom, niż słowiańskim: Strela Kupida rani. — Pokazuje się, że odczytywać stare napisy można, i to z łatwością — tylko objaśnić ich i zrozumieć niekażdemu się uda. W tym ostatnim przypadku znajduje się pan Wolański.

gły co do podatku od dochodu, jak dzisiejsza reprezentacya intermistyczna, wcale do innéj rzeczy, a nie *ad hoc* wybrana. Cel zaś biórokracyi przedewszystkiém, materyalnie kraj do upadku posuwać; widoczném to we wszystkich kierunkach spraw publicznych, dość wspomnieć interes osuszenia bagien Oberskich, gdzie tylko niesłychana wytrwałość dyrektora, sprawę jako-tako utrzymuje przeciw tysiącznym trudnościom administracyjnym, których podstawą to, że kierunek koniecznie administracya rządowa objąćby chciała, i wszelki zarobek wyższy i niższy, germańskiemu szczepowi wydzielić, bo to główny i jedyny cel całéj polityki tutejszéj, chociaż jak w obecnym przypadku interesanci nie rząd, nakład na melioracyą ponoszą.

Mówią, że naczelny prezes tutejszy, także swe wątpliwości, co do sejmików powiatowych i sejmów prowincyonalnych przesłał, a ludność niemiecka Księstwa, przynajmniéj zacięci germanofile, mocno w tutejszéj niemieckiéj gazecie przeciw sejmom prowincyonalnym się oświadczają, jako instytucyi koniecznie większość polską do udziału w kontroli władzy powołującéj. Tak, według chwilowéj wygody i potrzeby, zawsze na nas kamieniem rzucić można; opozycya polska w Izbach, nazywa się zaraz demagogią, radykalizmem; skłonienie się ku życzeniom władzy, gotowi wytłómaczyć za dążności reakcyjne, szlacheckie; dykcyonarz przeciw nam zawsze jest obfity, w którymkolwiek bądź kierunku, byleby cel był osiągnięty, aby nam sprawiedliwość wyrządzoną niezostała.

Po kilku dniach, gdzie zupełnie u nas pusto było po jarmarku, znów się miasto zapełnia, z powodu tranzakcyi święto-Jańskich, ale wątpię, by tranzakcyj wiele do skutku przyszło; na zabawy się też wcale niezabiera. Jedynie pan Szczepanowski na 29go koncert ogłosił; zresztą fizyonomie ogółu zafrasowane, brak życia, znękanie, cechują usposobienie większości. O ile widok czyli wrażenie to bolesném, o tyle zadziwiać nie może; pewnie bowiem niemasz na kuli ziemskiéj nieszczęśliwszéj krainy. Księstwo nasze zbyt małe, by mogło własném organiczném żyć życiem, jest jakby prowincyą na emigracyi, gdzie najróżnorodniejsze żywioły w atomicznych cząstkach naprzeciw sobie stoją, gubiąc mimowolnie tradycyą związku z całością, który związek dla nas li w gorącym uczuciu spoczywa i zachowywa się. Do tego upadek materyalny coraz groźniejszy, coraz czarniejsze chmury na horyzont nasz nasuwa, a musiałoby towarzystwo ludzkie składać się z samych doskonałości, by upadek ten nie był koniecznym. Wyparci od wszelkiego udziału w władzy, od wszelkiéj służby publicznéj aż do woźnych i pocztylionów, skazani jesteśmy jedynie na pracę w ziemi, a ta niedaje się nieskończenie dzielić, nie wszystkich stósownie wyżywić może, ostatecznie nie wszyscy ku temu zawodowi mają powołanie. Obok tego, jakże trudno wytrzymać konkurencyą niemieckiego kapitału, i powiem szczerze niemieckiéj pracy, chociaż ta ostatnia w obec nas w Księstwie ma takie przywileje, którym my zrównaćbyśmy nie mogli najusilniejszemi zabiegami. Cudzoziemiec tu kupujący, nieprzychodzi do kraju z miłości; czyni to tylko spekulant, nie biorący żadnego udziału ni w ofiarach, ni w obowiązkach krajowych, żyjąc każdéj chwili li dla przedmiotu swéj spekulacyi, poparty wszelkiemi sposoby przez rząd, naturalnie, że więcéj z ziemi od nas wyciągnąć może, że mniéj wyda i że konkurencya z naszéj strony z podobną napływową spekulacyjną ludnością kolonistów, prawie jest niepodobna. Przypatrzywszy się bliżéj stosunkom tutejszym, otrząsnąwszy blask swobody powierzchownéj, powtarzamy, że u nas najgorzéj, najsmutniéj wygląda, że możnaby zwątpić o przyszłości, rozpaczliwym poddać się myślom, gdyby nie uczucie obowiązku, gdyby nie ufność, że ostatecznie sprawiedliwość Boska zwycięża.

Procesya Bożego Ciała odbyła się z zwykłą solennością po mieście; ksiądz arcybiskup celebrował.

Bank czynszowy Poznański, wydał już papierów za 650,000 talarów.

Wiedeń 26 czerwca.

ϖ Przypadek, który spotkał najmłodszego z braci Cesarza, arcyksięcia Ludwika, nie jest tak niebezpiecznym, żeby wyjazd J. C. Mości znacznie mógł opóźnić. Arcyksiążę spadł nie z konia jak dzienniki doniosły, lecz ze szczudeł przy ćwiczeniach gymnastycznych. Na ciele uszkodzenia żadnego doktorowie nie dostrzegli; pokazała się atoli gorączka, która może dni kilka potrwać, niegrożąc wszakże żadném niebezpieczeństwem.

Wiadomość o rozwiązaniu gwardyj narodowych w Austryi, pokazała się przynajmniéj przedwczesną. Być może, że się pokaże później bezzasadną.

Przywrócenie wolnego portu w Wenecyi, zatwierdzone przez Cesarza w ostatniéj w tamte strony podróży, wejdzie w tych dniach w życie. Ministrowie, z których interesami ta sprawa ma styczność, już się zgodzili na środki wprowadzenia jéj w życie.

Wyjazd p. de Bruck odłożonym został do soboty.

Turyn 22 czerwca.

≏ Jak wszędzie, tak i tu, polityka właściwa ucichła. Na pozawczorajszém posiedzeniu Izby deputowanych, p. d'Aviernos członek opozycyi, chciał tę ciszę rozpędzić wzywając ministeryum do odpowiedzi za zrobione mu interpellacye o wydatkach i pewnych faktach administracyjnych tyczących się wojny 1849 r. z Austryą. Wyznaczona komissya na rozebranie tego tak drażliwego przedmiotu, ukończyła czteromiesięczną swą pracę, oświadczeniem sprawozdawcy, że ma pod ręką i gotową jest złożyć Izbie dwa tomy memoryałów i dokumentów. P. d'Aviernos chciał żeby Izba nietylko złożenie to przyjęła, ale natychmiast do dyskussyi przystąpiła. Deputowany Avigdor żądał czterech miesięcy do rozpatrzenia kwestyi. Deputowany Montelli zbijał jedno i drugie żądanie, utrzymując, że oppozycya chce pod płaszczem finansów, polityczne swe przeprowadzić cele, jątrząc umysły i wyprowadzając na scenę opinie i nazwiska które czas i wypadki już usprawiedliły lub potępiły. Ministrowie Galvagno i Cavour przychylili się do tego zdania, i Izba zagrzebała rzecz całą prostym porządkiem dziennym.

Na posiedzeniu wczorajszém podobny los o mało co niespotkał propozycyą p. Bertolini, któréj celem miała być reforma zupełna prawa o małżeństwie cywilném. P. minister sprawiedliwości, uratował ją, oświadczając, że rząd który sam się tą reformą zajmuje, weźmie, jeźli Izba jest tego zdania, i propozycyę deput. Bertolini na uwagę. Decyzya Izby wypadła w duchu tego oświadczenia. Następnie Izba przyjęła prawo tyczące się powiększenia i upiększenia niektórych punktów stolicy.

W krótce przyjdzie do ciekawéj dyskussyi z powodu traktatu handlowego między Piemontem i Francyą; stotunki polityczne w téj chwili dość jak się zdaje, między temi dwoma państwami zimne, wystąpią zapewne na trybunę, i może się publiczność o przyczynach tego oziębienia także czegoś dowie. W téj chwili trwają jeszcze negocyacye dyplomatyczne. Francya dopomina się w skutek art. 14 traktatu 5 listopada 1850 roku, o te same korzyści dla siebie, które Piemont przyznał w osobnych traktatach Belgii i Anglii. Rząd tutejszy wymawia się dotąd tém, że system prawie prohibicyjny na którym Francya stoi, odchodzi za daleko na stronę od systematu celnego w Piemoncie, żeby o koncessyach naturalnie zobopólnych mowa być mogła. *Risorgimento* dodaje, że gabinet turyński niepowinien w tych negocyacyach zapomnieć, jak się Francya republikańska ujęła za feudalnem księstwem Monaco.

Przegląd Polityczny.

Bundestag odbywa pięć sesyj tygodniowo, ale nic dotąd ważnego nie uchwalono. Główne sprawy odroczone, a przecież niemożna powiedzieć, nad czém trwają narady. Protokóły posiedzeń mają być publikowane w treści, o ile jaka ważna uchwała zapadnie. Sprawa niemiecka jest nierozwikłanym chaosem, w którym trudno znaleść punktu oparcia się. Zanim Bundestag rehabilitowany został, wszystkie kwestye wewnętrzne i zewnętrzne oczekiwały od niego rozwiązania; dziś jednak nie postąpiły one ani kroku, a zgromadzenie tak jak dawniéj nic nie rozstrzyga. I tak np. kwestya marynarki dopiéro za 14 dni ma być na stole, po zasiągnieniu poprzednio opinii wszystkich gabinetów; sprawa zaś duńsko-niemiecka traktuje się w Kopenhadze i w Warszawie. Jedna tylko Austrya z państw związkowych, z niejaką postępuje konsekwencyą. Prusy będą pewnie nie w jednym kłopocie, z powodu różnicy zachodzącéj między konstytucyą a związkiem, mianowicie pod względem klas uprzywilejowanych. I w tém leży przyczyna świeżych rozporządzeń ministra spraw wewnętrznych.

Ministeryum pruskie z jednego błędu popadając w drugi, przygotowuje zapewne drogę dla nowego gabinetu z partyi *Kreuzzeitungu.* Dziś na niéj się tylko opiera, zerwawszy z konstytucyonistami, a nawet zadarłszy z biórokracyą, jak tego dowodem protestacye ober-prezydentów przeciw reskryptom ministeryalnym. Partya *Kreuzzeitungu* chce zwalić całe *odium* na ministeryum Manteuffla, i korzystać sama z przygotowań restauracyjnych przezeń uczynionych.

Fm. Legedycz, oddaje na czas pewien komendę fm. Parrotowi, a sam wyjeżdża do kąpiel. Z wyjazdem jego wojska austryjackie mają opuścić St. Pauli.

W Nassau zaszła bitka między żołnierzami pruskimi i ludem. Policya aresztowała żołnierzy i osadziła w areszcie o chlebie i wodzie; rząd pruski ich reklamuje.

Policya Düsseldorfska została zawiadomioną, iż jen. Klapka ma zamiar odbyć podróż nad Ren, otrzymała przeto nakaz nie wpuszczania go na terytorium pruskie.

Przed parą dniami, rząd pruski odstawić kazał przez Raciborz jednego z emigrantów węgierskich tułających się po kraju, i wydał go austryjackim władzom.

— Zgromadzenie narodowe francuskie zajmowało się propozycyą p. Chapot, wymagającą legalizacyi podpisów na petycyach, a przynajmniéj jednego podpisu mającego ręczyć za inne. Z tego powodu p. Girardin zacytował rozkazy urzędników zbierania petycyj, i zażądał zniesienia prawa petycyj, skoro ono przy obecnym rządzie służy tylko do gwałcenia konstytucyi.

Telegraficzna depesza z Paryża z dnia 25 czerwca donosi: Komitet rewizyjny odrzucił przedłożoną mu przez p. Broglie propozycyę *rue des Pyramides*, i przyjął wniosek *zupełnéj rewizyi.* P. Tocqueville wybrany ośmiu głosami na sprawozdawcę.

— W Izbie angielskiéj znowu odroczono rozprawy nad bilem kościelnym do przyszłego tygodnia. Ani w kraju, ani w Izbie, do dyskusyj tych uwagi nieprzykładają, i nietrudno wywróżyć moralną śmierć temu prawu przed jego przyjściem na świat.

Czytamy w *Gazecie Lwowskiéj:*

Lwów 24 czerwca. Wiadomość o przybyciu NPana do Galicyi, lotem błyskawicy wzdłuż i wszerz przebiegłszy wszystką ziemię naszą, rozogniła serca jéj mieszkańców. Tem przedsięwzięciem uwidocznioną zostanie łaskawość Cesarza dla kraju naszego. Nie inaczéj też pojmują je wszystkie klasy ludności galicyjskiéj, które w najchlubniejszem współzawodnictwie pospieszą u stóp Monarchy złożyć cześć poddańczą i wdzięczność, a oraz okazać, że znają drogą cenę zgotowanéj łaski.

Jeżeli zechcemy ważyć między sobą interesa krajowe i podług téj miary osądzić, jakie onych przedstawicielom przynależy miejsce, tedy nieposlednie przyznać musimy posiadaczom większego mienia, których nazywamy szlachtą; bo przeważna ilość téjże, czyli właścicieli ziemskich liczy się do tego stanu, a przyznać to musimy tembardziéj, że w nich po większéj części także inteligencya spoczywa. Przeto szlachta galicyjska, która bądź wedle dawniejszego systemu do Stanów krajowych należy, lub wykazawszy przepisane własności należeć mogła, bądź mniejsze części włości posiada, jeżeli wobec NPana okazać się chce, jako koniecznie istniejące, silne ogniwo łańcucha, tworzącego społeczność krajową, pojmuje tylko ważne swoje stanowisko objawiając poczucie, że jak w przywiązaniu do kraju i wierności do tronu żadnéj klasie współmieszkańców nie ustępuje, tak i może i powinna z innemi, a nawet przed innemi owocem mienia przyczyniać się do osiągnienia celów powszechnych monarchii, a prócz tego zawiera w łonie swojém jednostki, któremi wszelakie siły pokoju i wojny pomnożone być mogą. Cieszymy się więc z tego, iż szlachta uznaje, i widomym sposobem chce to okazać, że zachowawczym natchniona jest duchem, dostępnym tylko prawowitemu rozwojowi, tudzież, że jest składową częścią sił tworczych, któremi każdy Rząd w ruchu postępowym dysponuje i kieruje; znajdujemy to nietylko przyzwoitością, ale nawet obowiązkiem aby stanęła w szeregu hołdujących, iżby łaskawy Monarcha poglądając na wszystkie mieszkańców klasy, pod własnemi chorągwiami zgromadzone, ujrzał także szlachtę galicyjską w osobnym poczcie, acz zespoloną z innemi uczuciem czci i wierności dla tronu swojego.

W mundurach stanowemi zwanych nie uzna zapewne ani sama szlachta, ani nikt z rozsądnych oznaki jakiego wyłącznego przywileju, ale są one jeszcze godłem posiadłości większych, są świąteczną szatą, którą przyodziani uczczą należnym hołdem swego króla, i objawią iż jako przedstawiciele większych ziem i osobnych interesów kraju w gronie radzących o sprawach jego właściwe pragną zająć miejsca.

O gdyby takie zasady kierowały zawsze postępowaniem szlachty, gdyby taż mianowicie w ostatnich latach rozwinęła była dość odwagi i energii do opierania i pokonywania zgubnych żywiołów, które w zamęt europejski po części i naszą ziemię wciągnęły, sprawa powszechna nie byłaby zmazana rękami wichrzących marzycieli, a kraj nie byłby się stał widowiskiem klęsk

---

Materyały do opisu starożytnéj Polski.

W dzienniku Ministeryum Oświecenia Narodowego, czytaliśmy przegląd dzienników gubernialnych Cesarstwa, za ostatnie lat kilka (1842—1847). Niektóre fakta z tego przeglądu, więcéj nas obhchodzące, przytoczym:

Historyą Żytomierza od wieku X. aż do ostatnich chwil, pomieścił dziennik gubernialny Wołyński w numerach od 20 do 28 z roku 1847. Artykuł ten ma być wzorem dla podobnych monografij; niema tam nic zbytecznego, same faka. Tak i opis historyczny Grodna, chociaż krótki (w dz. gub. Gr. 1847, nr. 12—14), ma być przewybornym artykułem. Od bajecznego księcia Litwo, los Grodno opowiedziany tam w kolei wieków, i nic nie opuszczone, co się samego miasta dytyczy. Jest tutaj kronika wojen z Rusią, Tatarami, Litwą, Krzyżakami i Szwedami, jest cały latopis kościołów, cerkwi, klasztorów i celniejszych gmachów. Grodno było pierwszém miastem po Wilnie, i dla jego grupują się około niego ważne wypadki i sejmy. W Grodnie umarł Batory, w Grodnie bito pieniądze, miasto oblegał Karol XII, i Stanisław Poniatowski złożył tutaj koronę. Tamże (1846 nr. 40—42), jest kronika Brześcia Litewskiego, który już w roku 1179 miał zamek obronny. W XVI wieku, Radziwiłł Czarny, tutaj drukował biblię. W okolicy wykopują urny i popielnice, zabytki starosłowiańskich czasów. W końcu czytamy kilka przywilejów dla Brześcia; najdawniejszy Jagiełły, w r. 1390 na magdeburgią. Tamże (1847 nr. 26), znajduje się opis góry zamkowéj w Bielsku, zwanéj kiedyś Koziszcze. Już w XIII wieku stała tutaj załoga Mścisława księcia Włodzimierskiego. Tutaj za królów polskich przyprawiano mięso zwierząt ubitych w Białowieży. W numerach 27 i 28 z tegoż roku, znjduje się opis Rotnicy, Kiernmuszy, Szendubry i Rajgroda, starych uroczysk, które dzisiaj są nie wielkiemi miasteczkami, ale wspominane były w czasie wojen Litwy z Krzyżakami.

W Kijowskim dzienniku gub., moc wiadomości i badań. Cały tutaj szereg opisów i kronik miast pojedynczych. Szczególniéj zasługują na uwagę opisy Kaniowa, Trechtymirowa, Piekary, Czygiryna, Subotowa wsi Chmielnickiego, którą mu wydarł Czapliński, daléj opis Borowicy, Czerkas, Kumejek, Moszen, Zwienigorodki, Lisianki, Humania, Pawołoczy, Chodorkowa, Radomyśla, Czernobyla, Korostyszewa, Berdyczewa, Machnówki, Wasilkowa, Trzylasów, Chwastowa, Białéj Cerkwi, Mazepiniec, z których pochodził sławny hetman, Borszczagówki, w któréj straceni Iskra i Koczubéj, wrogowie Mazepy; Międzygórza; Wyszgoroda, który był oprawą Olgi; Białogrodka i Kopaczewa. Znajome to historyczne nazwiska. W Pawołoczy są pamiątki Ostafieja Daszkiewicza, wodza Zaporożan, bo sławny wojownik był dziedzicem téj właśnie wioski. Pod Kopaczewem pobili pierwszy raz Ruś Tatarzy, i stąd prosto udali się do Kijowa, ale go nie zdobyli jeszcze, a dla czego? autor przywodzi podanie, które zasłyszał u gminu. Opisane są jeszcze miasto Trypol, które już w XI wieku miało zamek i Rzyszczew. Jest także rozprawa o mogiłach Perepiaty i Perepiatychy pod Chwastowem. Autor dowodzi, że to grobowce króla Skythów i jego żony; z Herodota wziął do tego wniosku pozory. (Dzien. gub. Kijow. 1846 i 1847, prawie co numer jakiś opis.)

W dzienniku Mochylewskim, są spisane podania o założeniu miasta. Autor odrzuca wszelkie twierdzenia i dowodzi, że miasto wzięło nazwisko od mieszkającego w niem rozbójnika Mohiły. Jako założyciel tego grodu, uważanym jest dotąd powszechnie Lew Daniłowicz, albo inny jaki książę halicki. Daléj są przedukowane celniejsze przywileje miasta; prześliczny to rys wzrostu i praw Mohylewa. Opisane są nareszcie szczątki dawnych twierdz w Mścisławiu (1847 nr. 8, 9 i 19).

W dzienniku Witebskim znajdujem kronikę Dynaburga (1846 nr. 47). Założony w roku 1278 przez mieczowych rycerzy, kilka razy był oblegany i burzony przez Litwę, od Krzyżaków przechodził w ręce Polski, a w r. 1772 dostał się pod panowanie Rossyi. W roku 1582, Stefan Batory przeniósł Dynaburg na to miejsce, na którem dzisiaj stoi. Naoczni świadkowie podają, że w roku 1819 przy robotach około twierdzy, znaleziono w ziemi w mieście tablicę miedzianą z napisem ruskim świadczącym, że twierdzę Dynaburgską założył Iwan IVty groźny. Tablicę wziął w tenczas jakiś inżynier, i nie wiadomo dzisiaj, gdzie się ta ważna pamiątka znajduje. W roku 1626, Gustaw Adolf po niepomyślnym szturmie do Dynaburgu, przeprawił się przez Dźwinę; przy téj okoliczności, kula zabiła pod nim konia, rozerwała siodło i pistolety. Pomiędzy komturami Dynaburgu, znajdujem historyczne osoby, jak np. Plettenberga i Kettlera, ostatnich W. Mistrzów. Znaleziono teraz trzy dokumenty urzędowe z pieczęciami komturów; najdawniejszy z nich odnosi się do roku 1397. Na pieczęci, pole owalne rozdzielone jest w poprzek; u góry znajduje się Matka Boska z dzieckiem na ręce, u dołu rycerz klęczący, trzyma w ręku zamek. W około napis: Comendatoris de Dunaborge.

W dz. gub. Podolskim znajduje się historyczny opis następujących miejsc: Paniowce, Żwaniec, Czarnokozińce, Orynin, Satanów, Międzybóż, Zińków, Pilawa, Batoh, Berszad, Jaruga, Busza, Krasne i Szargorod. Obszerniejsze opisy poświęcono Kamieńcowi; oprócz tego jest historya Proskurowa, Latyczewa i Winnicy (w r. 1843 nr. od 14—43).

W dzienniku Pskowskim bardzo wiele jest o starożytnościach saméj stolicy. Opisany też jest szturm Batorego. Daléj znajduje się opis Opoczki ułożony przez niewiadomego autora, lat temu kilkadziesiąt: domyślają się, że ten opis zrobiony był dla Katarzyny II, która przejeżdżała przez Opoczkę. Jest i *początek Opoczki*, bardzo ciekawy i pożądany wypis z latopisów. Książe Konstanty Ostrogski w r. 1517 albo 1518, oblegał to małe miasteczko. Czytamy tutaj i opis historyczny tego oblężenia, które było bez skutku (w roku 1843, 1845—7).

W dzienniku Smoleńskim znajduje się historya stolicy, która początkami swojemi sięga jeszcze IX wieku; daléj opis Wiazmy, Jelni i Rosławla.

To dla historyi.

Dla jeografii znajdujem także ciekawe szczegóły w tych dziennikach. W Wileńskim jest opis topograficzny całéj gubernii; dobrze są mianowicie skreślone drogi wodne (1846 nr. 49—51). W dzienniku Witebskim prześliczny jest o Dźwinie artykuł, w którym autor zebrał wszystkie wiadomości starych historyków o rzece tego nazwiska (1847 nr. 8—11). W Mińskim, znajduje się statystyka powiatu Pińskiego, ale więcéj tutaj nierównie jeograficznych wiadomości jak liczb; szczegółowy też bardzo opis naturalnego stanu powiatu (1847 nr. 26—27). Nareszcie w dzienniku gubernialnym Czerniechowskim, opisane są szczegółowo: stolica, potem miasta powiatowe, oddzielnie ze swojemi powiatami, pod względem statystycznym (1842 nr. 14—50).

Jeżeli wyjdzie kiedy wydanie drugie *Starożytnéj Polski* (a wyjśćby powinno za postępem nauki), autor czy autorowie tego drugiego wydania, powinniby wziąść na uwagę ten skarb, o którym tutaj zebrane skreśliliśmy wiadomości. Możeby nie źle było, żeby i teraz nawet kto razem zebrał w jedno dzieło te rozmaite po tylu księgach porozpraszane wiadomości, podopełniał je i drukiem po polsku ogłosił.

(Dzien. Warsz.)

domowych! Oby te doświadczenia, doliczone do tylu innych, któremi ostatnie rozdziały dziejów naszych są przepełnione, dodały hartu charakterowi narodowemu, abyśmy lekko nie dawali się używać za igrzysko niszczącym, choć złudnym żywiołom!

Lecz dość dziś o tém! W niniejszéj ważnéj dobie odwracamy uwagę w inną stronę, skąd zajaśniała nadzieja oglądania w pośród nas Najjaśniejszego Pana. Wie On o potrzebach kraju naszego, serce Jego obejmuje go miłością i dobrocią, niechże nas także pozna, jakimi jesteśmy, wiernymi, szanującymi prawo, miłującymi spokój i porządek. Witajmy Go w miastach i siołach naszych z uprzejmą radością, spotykajmy go wszędzie sercem pełném otuchy, a gdy urząd królewski ojcowskim jest urzędem, naszym niech będzie okazać się z synowską miłością i uszanowaniem.

J. C. Mość najwyższém postanowieniem swojem z dnia 20go czerwca r. b. raczył zezwolić na udzielenie c. k. Towarzystwu Gospodarskiemu we Lwowie ze skarbu Państwa, summę 3000 złr. celem założenia tamże szkoły gospodarstwa, tudzież corocznego przez lat dziesięć wsparcia w kwocie 2500 złr. częścią na utrzymanie tejże szkoły, częścią na stypendya.

— Z Czerniowiec donoszą, że były deputowany sejmu walnego Kobylica, który od początku r. 1849 był więziony, teraz uznany za niewinnego wolność odzyskał.

Podajemy dzisiaj drugi artykuł dziennika *Austria* o podniesieniu przemysłowości.

„Podniesienie wszelkich zakładów naukowych w Państwie byłoby może najlepszym środkiem do wzrostu przemysłowości. Każda szkoła realna lub przemysłowa jest nowem zwycięstwem walczącéj gorliwości narodowéj. Rozmaite proponowano środki w interessie przemysłowości; pierwszym jednak i najgłówniejszym jest i będzie dobre wykształcenie techniczne, intellektualne i moralne. Tak mówi przytoczony już znawca niemieckich stósunków ludowych: „Ukształcenie jest podstawą zaufania i wzajemnego zbliżenia między ludźmi, przeciwnie zaś intellektualne i moralne upośledzenie jest źródłem ustawicznéj nieufności, będącéj wszelkiemu trwałemu połączeniu na przeszkodzie. Głupi, dla tego, że często bywa oszukanym, podejźrzywa wszędzie oszustwo, sądzi się zawsze poniżonym, obrażonym i pokrzywdzonym, wtedy gdy najmniéj ma do tego prawa. Człowiek moralnie zepsuty, własną niegodziwość przypuszcza także u drugich, i nieda się skłonić do powierzenia kierunku swoich interesów komu innemu jak sobie samemu. Co się tyczy nakoniec ukształcenia fachowego, niemożna żądać aby uzdolniony robotnik, szedł na równi z tym, który przez swą niezdatność rozliczne znosić musi cierpienia i ciągle obcego potrzebuje wsparcia. W ogóle niewykształcony ani umie uczuć ani ocenić korzyści z przemysłowego stowarzyszenia. Gdzie jest brak oświaty, tam bywają sprawy stowarzyszeń źle prowadzone, tam wdają się w nieszczęśliwe spekulacye, a mały kapitał wniesiony przez pojedyńczego uczestnika, przez błędy drugich idzie na zagładę. Gdzie niema uobyczajenia, tam każdy stara się ogólny interes na własną exploatować korzyść i większość staje się łupem ludzi chciwych, którzy aż nadto łatwo z sobą się porozumiewają. Niezręczny nakoniec, takich samych domaga się korzyści z ogólnego zysku, jakich wszyscy inni, a ztąd korzyści stowarzyszenia paraliżowane bywają niezgodą i niezadowoleniem. Głównem lekarstwem na rany zadane przemysłowości przez postęp oświaty, jest samaż oświata, jest intellektualne, moralne i techniczne ukształcenie klasy pracującéj, są cnoty roztropności, umiarkowania, oszczędności, miłości, porządku i pracowitości, ztąd wynikające. Niemożna dosyć miéć na oku, że wielki postęp cywilizacyi, jaki pod przemysłowym względem w ostatnich lat dziesiątkach uczyniliśmy, więcéj jest intensywnéj jak extensywnéj natury. Umysłowe wykształcenie tego stulecia raczéj jest podniesieniem oświaty w jednéj wybranéj części ludu, aniżeli rozszerzeniem cywilizacyi na massy. Techniczne wykształcenie często jest raczéj dziwnem wydoskonaleniem pojedyńczych kunstmistrzów, czyniących wynalazki i otrzymujących rezultaty przewyższające wszystko co pierwéj wykonano, aniżeli ogólną własnością klasy pracującéj. Szkoły ludowe niemało wprawdzie przyczyniły się już do rozkrzewienia oświaty; ale doświadczenie okazało, że takowe wiele jeszcze pozostawiają do życzenia. Szkoły przemysłowe, patenta, ceny, wystawy, mało co podnosiły mniejszego rzemieślnika, który dla codziennego pracuje zarobku. W wychowaniu stanu rzemieślniczego największe zachodzą wady. Egzamina na majstrów i czeladników po większéj części źle są urządzone, nauka chłopców terminujących źle dozorowana, często wystawieni oni bywają na samowolność majstra, który nieraz używa ich za posługaczy. Często lepiéj umieją trudnić się kuchnią aniżeli swojem rzemiosłem.

Wstępując w stan czeladniczy, młodzieniec często pod względem obyczajowym upada. Jestto zaś żywotną kwestyą dla rzeczy publicznéj, aby większość obywateli dostateczną posiadała zdolność zarobkowania. Prawdziwéj oświaty żadne dobrze urządzone państwo obawiać się niemoże. Oświata, dzielność umysłowa, oto główny gospodarczy kapitał ludu.

NIEMCY.

Débaty obszerny zawierają artykuł A. Thomasa o reprezentacyi w Prusiech i ostatnich rozporządzeniach ministra spraw wewn. Autor obznajmiony dokładnie ze stósunkami krajowemi, z rzadką ścisłością historyczną, przebiega cały szereg ważnych téj kwestyi momentów i surowo lecz sprawiedliwie je ocenia. Powtarzać w dosłownym przekładzie cały ten artykuł niepodobna, a dając z niego wyjątki dokładamy tylko, iż sąd *Débatów*, zgodny zupełnie z sądem i ocenieniem naszego berlińskiego korespondenta. To wszystko co on w kolejnych nadsyłał listach, to dziennik francuski jako rzadko trudniący się polityką zagraniczną, w jednym obszernym podał artykule.

„Nie możemy wstrzymać się od wyrażenia żalu naszego, mówią *Débaty*, widząc gabinet pruski jak się coraz bardziéj w wewnętrznéj polityce swojéj zapuszcza na niebezpieczną drogę, po któréj od niejakiego czasu pośpiesznemi posuwa się krokami. Trzy okólniki ministeryalne szybko po sobie następujące z d. 15, 17 i 28 maja r. b. przywracają w Prusiech, a mianowicie w sześciu wschodnich prowincyach całe odwieczne rusztowanie zgromadzeń Stanowych. Prusy wpadają napowrót w marzenia feodalne, których niewinnemi nazwać nie możemy. Kiedy na czele Państwa stoją nazwy przynajmniéj parlamentarnych instytucyj, król konstytucyjny, ministeryum niby odpowiedzialne, dwie Izby wybierane przez wyborców wotujących bezpośrednio i w charakterze jedynie obywateli; kraj sam według dawnéj przybrany mody i zniewolony do znoszenia sztucznych przyborów administracyjnych, niemając w sobie prawdziwych do tego żywiołów. Mieszkańców dzielą z góry na magnatów, szlachtę, mieszczan i chłopów, lubo w istocie rzeczy nie ma rzeczywistéj różnicy między chłopami i mieszczanami, a tém mniéj między magnatami i szlachtą.“ Daléj powiada jak usiłowano w Berlinie popisywać się z całym archeologicznym przyrządem średniowiecznym. Lecz potrzeby i uczucia obce tym widowiskom teatralnym, nie dozwoliły odegrać dobrze roli.

Rewolucya 1848 r. przerwała tę komedyą, na któréj przedstawienie silono się od 1840 r. z tą erudycyjną ścisłością jaka cechuje uczone widowiska potsdamskie greckich dramaturgów. Ten polityczny a niewinny diletantyzm tak nie przystawał do kraju, że po przywróceniu nawet porządku i zwalczeniu rewolucyi, władze nie wahały się uświęcić prawomocnie reform zaprowadzonych przez rewolucyę. Ustawa konstytucyjna którą się Prusy rządzą, nie jest wypływem nagłym rewolucyi, ani owocem prac namiętności parlamentu lub rewolucyjnego ministeryum, uchwaloną ona została 31go stycznia 1850 r. pod ministerstwem p. Manteuffla z pomocą powolnych Izb, za dobrowolném przyzwoleniem korony. Ustawa taka, poprzysiężona przez króla, nie jest ustawą romantyczną, ale w całem znaczeniu tego słowa konstytucyjną. Nadto na d. 11 marca 1850 r. została ona uzupełnioną prawem organizacyjném dla gmin, powiatów, obwodów i prowincyj. Prawo to z d. 11 marca tak dobrze nie przypuszczało różnic między mieszkańcami pruskimi, jako i sama konstytucya. Nie było téj różnicy ani w Izbach ani w gminach i radach prowincyonalnych. W miejsce Stanów zawezwana została reprezentacya prawdziwsza i naturalniejsza.

Pomieniony dziennik porównywa dawny stan reprezentacyi w Prusiech z dzisiejszym. W dawnym wybór nie był własnością powszechną, ani też przywiązywał się do jakiejś normy podatkowéj lub censusu, ale polegał na posiadaniu ziemi, i jako w starożytności nie przyznawano temu żadnego w kraju znaczénia kto nie posiadał ziemi lub domu. Rady te obwodowe i prowincyonalne pod innym jeszcze warunkiem związane były z przeszłością, nie były to bowiem części składowe jednego ciała politycznego ale wyobrażały raczéj rozmaite ziemie i księstwa, które tylko istniały obok siebie ale się nie zlały razem pod panowaniem Hohenzollernów. Wprawdzie nie miały one wszechwładztwa, ale też mimo małoważności atrybucyi swoich nie mogły się zgodzić z ogólnym i centralnym parlamentem, którego brak zastąpić miały.

Z drugiéj strony dobra arystokracyi zwane *Rittergüter* stanowiły wyłączną dla siebie gminę pod jurysdykcyą właściciela. Prawo 11go marca zacierało tę odrębność i wiązało je do gmin okolicznych, jeźli zaś dobra były znaczne, mogły stanowić gminę, ale tytuł posiadacza nic nadawał zarazem urzędu naczelnika gminy.

Po 14 miesiącach oczekiwania, prawo 11go marca zaprowadzone dopiero zostało w prowincyi Nadreńskiéj i w Westfalii w końcu zeszłego miesiąca, przynajmniéj po gminach. Urzędy przez nie zaprowadzone właśnie miały rozpoczynać w Kolonii czynność swoją, kiedy trzy okólniki ministra spr. wewn. p. Westphalen zawiesiły prawo to dla reszty monarchii. Rozporządzenia te przywracają nie bez okrążeń i omówień, ale bez najmniejszéj zmiany przedmarcowe instytucye, potępione już r. 1847. Co jeszcze gorszego, że Państwo pruskie stało się tym sposobem jakimś dziwolągiem politycznym, ze spodu jakoby feodalnym, u szczytu jakoby konstytucyjnym i nowoczesnym. Jakież tu zaręczenie trwałości nadal?

Takaż to na prawdę polityka konserwatywna, pytają daléj *Débaty*, niechaj o tém sądzą ze środków i z celu. Rozporządzenie 17 maja zabrania wiejskim gminom sześciu wschodnich prowincyj wolności zarządu samodzielnego przez swoich wybrańców i czynienia wyborów przepisanych prawem 11 marca. Poddaje ono gminy pod zarząd urzędnika, ktory nieulega kontroli, a wybierany bywa przez rząd z pomiędzy głównych właścicieli ziemskich, a w pewnym przypadku naznacza urzędnika policyjnego, który „bezpłatnie“ czynności pełnić będzie. Nie mniéj to ani więcéj, jak przywrócenie dawnego rządu szlacheckiego po wsiach. Osoba przez rząd na tę godność naznaczona, jestto właściciel lub rządzca znacznych dóbr *Rittergut*, który z łaski ministra spr. wewn. odzyskuje dawną swoją juryzdykcyę dominikalną, jakiéj go prawo 11 marca pozbawiło.

Ale nie na tém wstrzymał się p. minister. Ordonans wydany znowu 17 maja przywraca zgromadzenia stanów prawie zupełnie w granicach powiatów, jak takowe istniały w 1823 i 1824 r.

Kiedy w r. 1812 ks. Hardenberg, mimo licznych przeszkód pracował nad odbudowaniem monarchii pruskiéj na obszerniejszych i popularniejszych podstawach, uorganizował on reprezentacyę powiatową w ten sposób, aby miasta i gminy wiejskie miały razem $^2/_3$ głosów, a reszta została dla właścicieli dóbr szlacheckich. Prawodawstwo lat 1823 i 1824 zniszczyło na korzyść tych ostatnich równowagę tyle potrzebną. Prawo 11 marca 1850 r. nie potrzebowało brać tego na uwagę, gdyż innego chwyciło się systemu; ale już 3 czerwca, zamiast wykonania prawa 11 marca, p. Manteuffel wracał się zawsze pod pozorem prowizoryum do przepisu z r. 1812, którym ks. Hardenberg ograniczył wprawdzie, ale nie zniósł jeszcze przywilejów własności arystokratycznéj. Dziś p. Westphalen powołuje stany arystokratyczne wedle lat 1823 i 1824 po powiatach, a jeżeli zezwala na pomnożenie ich kilką deputowanymi więcéj z miast lub wsi, to jedynie pod warunkiem, że dwie te klasy połączone nie przeważą na zgromadzeniu liczby uprzywilejowanych posiadaczy, którzy z prawa stanowić będą najmniéj połowę głów zebrania. Zapewne p. Westphalen, mówią *Débaty*, nie zaszedł daléj jak do kwestyi *podwojenia stanu trzeciego*, o któréj myślano, że od roku 89 już zapomniana.

Po przywróceniu zgromadzeń powiatowych przyszła oczywiście kolej na stany prowincyonalne, i to jest przedmiotem trzeciego reskryptu z d. 28 maja. Ten tyczy nietylko prowincyi wschodnich ale wszystkich, t. k. dobrze Nadreńskiéj jak i Pomorskiéj. Dziś nad Renem, nad Baltykiem i nad Odrą, dawne sejmy, zgromadzenia stanów mają być w dwóch tygodniach wskrzeszone, na mocy ministeryalnego rozporządzenia, zawsze oczywiście jako środka prowizorycznego: nic się inaczéj nie dzieje. Pod pozorem oczekiwania na wykonanie prawa 11 marca, p. Westphalen przywraca moc wszystkich praw wcześniejszych, które prawo 11 marca znosi; przenosi własnowolnie na stany prowincyonalne z lat 1823 i 1824, atrybucye przyznane radom prowincyonalnym przez prawo organiczne z r. 1851. Cel tego podstawienia jednéj instytucyi w miejsce drugiéj, nie jest trudnym do pojęcia, przyjrzawszy się składowi stanów prowincyonalnych wskrzeszonych dzisiaj: cyfry najlepiéj to wyjaśnią.

Liczba zupełna głosów w stanach 8 prowincyj wynosi 584; z téj przypada na włościan 124, na miasta 182, na książąt i szlachtę (Rittergutsbesitzer) 288, z których 33 wyłącznych głosów książąt, którzy tworzą prócz tego odrębny stan w niektórych prowincyach. Tak dobrze rozporządzenie 15 i 17 maja, jak również podobne z 28, jedyny ma cel nadać jednéj klasie społeczeństwa pruskiego stanowczą nad wszystkiemi innemi przewagę. Po wszystkich punktach kraju, we wszystkich stopniach hierarchii administracyjnéj, pragnie p. Westphalen przywrócić lub stworzyć własnowolnie panowanie arystokratyczne wielkiéj posiadłości. Zdaje nam się, że zanadto śmiały to zamysł, niezgodny ani z obecném położeniem massy mieszkańców, ani z przyszłością, ani z interesami, ani też z duchem ich; i mniemamy, że się ten zamiar nie uda.

Zdanie to nasze utwierdza się jeszcze rozbierając powody i środki użyte. Powodem, czy pozorem jest konieczność wykonania prawa z d. 1 maja r. b. zaprowadzającego w Prusiech *income-tax* i dzielącego naród na klasy podatkowe. Prawo 1 maja nakazuje udział w oznaczeniu i rozpisaniu tego podatku różnym lokalnym komisyom, zamianować się mającym przez zgromadzenia powiatowe i prowincyonalne, przepisane prawem 11 marca 1850 r.; lecz nowe te komisye nie przedstawiałyby dość swobodnego pola samolubnym żądzom ultra-arystokracyi ziemiańskiéj, a p. Westphalen chcąc się jéj przypodobać nie wahał się oddać jéj wszystkich stanowisk, skądby dowolnie mogła sobie rozpisywać kontrybucye. Tym sposobem szlachta jako zawiadowcy gmin wejdą do stanów powiatowych, opatrzeni podwójnym mandatem, a z tamtąd oni to znowu przejdą jako możnowładcy do stanów prowincyonalnych. Oto skutek oczekiwany z tych trzech rozporządeń ministeryalnych, oto tama, którą zamierzają postawić naprzeciw demagogii.

Trzeba tylko, aby ta arystokracya, którą ocucają, nietylko się oświadczyła w interesie swojéj kieszeni, trzeba nadto aby istniała *in corpore* w całéj monarchii, tak jak ją sobie wyobrażają dowolnie w nikłych utopiach restauracyi socyalnéj. Już niema owych rycerzy o jakich marzą w Potsdamie, chyba na smutnych polach Marchii lub Pomorza. O nich to baron Stein napisał w 1811 r. „Czegóż wy żądacie od mieszkańców tych piaszczystych stepów, od tych wykrętaczy (*finassiers*) bez serca i wnętrzności, od tych kołków i napół dzikich ludzi, którzy na nic niezdatni prócz na kaprali lub pisczyków?“ Owi jednak mieszkańcy Marchii i Pomorza naciskają bliżéj niż inne prowincye na władzę centralną. Mają oni za sobą jeszcze coś więcéj niż korzyść bliskości; uparte zamiłowanie przywilejów, nieokrzesana duma lub skąpstwo są argumentami mało poetycznemi na poparcie tego średniowiecznego ideału, którego powrót zapowiadają bezustannie pp. Gerlach lub Stahl; lecz dają oni temu ideałowi jakąś rzeczywistość, a jakkolwiek ta rzeczywistość jest surowa, pieszczą się nią i z nią się popisują w braku innéj.

Zacni współpracownicy *Kreuzzeitungu* mają bez wątpienia wielkie w Potsdamie znaczenie; popierają oni lub szkodzą ministrom z tytułu wzniosłości swojego geniuszu, a ci nie są czém innem w obec nich, jak wątłemi organami biórokracyi. Ale te widziadła wydestylowane z archaicznéj i mistycznéj filozofii, ograniczone na samą tylko pomoc prostego egoizmu kilku wiejskiéj szlachty; czyż taka jest, pytamy z trwogą, rzetelna i trwała siła, takaż to jest siła zdolna poprowadzić wielki kraj, przejęty w przeważnéj większości pojęciami nowoczesnéj cywilizacyi, poprowadzić go w pośród walk teraźniejszości, wymagających silnéj dłoni i pewnego oka? Jestże to siłą zmniejszać podstępnie instytucye, na których spoczywa cały organizm państwa, czekać np. nazajutrza odroczenia Izb, aby zniweczyć jednym ministeryalnym reskryptem, prawo wszelkiemi uroczystemi przybrane formalnościami? Jestże to siłą, wywoływać przeciw sobie ogólne nieukontentowanie, na polu gdzie nieposłuszeństwo tak łatwe, bo polega nie na tém aby działać, ale aby nic nie działać, nie na tém aby się hałaśliwie zgromadzać, ale aby zgromadzeń nie wybierać. A nieukontentowanie to nie jest czczą pogłoską, wywołało ono bowiem reklamacye prezydentów prowincyj, urzędników najwyższe piastujących w monarchii godności.

Odkąd 400,000 landwery pruskiéj zmobilizowanéj w obronie narodowego honoru, przed rozstrzygnięciem jeszcze kwestyi, oddało z posłuszeństwem na pierwszy roskaz broń swoją i mundury swoje do magazynów, nie można już nazwać Prusaków ludem rewolucyjnym. Rewolucye przecież gwałtowne nie są jedynym powodem upadku państw; zdarza się jeszcze zimne zobojętnienie, które rozstraja zwolna wszystkie polityczne sprężyny, zmiękcza, że tak powiemy erw rządowy, i kończy rozbrojeniem władzy na zewnątrz bardziéj może jeszcze aniżeli na wewnątrz. Byłyżby Prusy w takim stanie naprzeciw Rossyi i Austryi, gdyby je nie osłabiła zbytecznie wewnętrzna choroba? Absolutyzm, ten nawet co go zwią oświeconym, nie zastąpi nigdy pod względem sławy i dobra narodu, owego swobodnego rozwoju narodowych potęg; ale co ma mniéj jeszcze nad to wszystko wartości: to absolutyzm zamięszania i dziwactwa.“

Na tém się kończy ów artykuł *Debatów*. Wstrzymujemy się od wszelkich nad nim uwag, objawiwszy już nieraz zdanie nasze w przedmiocie który ten artykuł wywołał. Otrzymana dziś *gazeta Pruska* poświęca zbiciu jego artykuł wstępny, w którym napróżno szukamy rozumowania i argumentów mogących opinię publiczną sprostować; ale natomiast cały artykuł napełniony potwarzami i w kółko powtarzanemi zaprzeczeniami; a jednak gdyby *Gazeta Pruska* upatrzyła była choćby jeden błąd daty, choćby jedno fałszywe zrozumienie przedmiotu, nie byłaby przepuściła dziennikowi; kiedy nie przepuszcza honorowi Francyi. Nic bardziéj śmiesznego nad oświadczenie ministeryalnego pruskiego dziennika, że najpoważniejszy z dzienników francuskich rzuca na rząd pruski potwarze, przez zemstę za klęski lat 1813 do 1815 zadane Francyi przez Prusy, i w obawie na przyszłość groźnego sąsiedztwa nad Renem. Zaprawdę, lepiéj trzymaliśmy dotąd o *Gazecie pruskiéj*.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

— Pośpieszamy donieść naszym czytelnikom o kilku podróżach artystycznych i naukowych podjętych przez Warszawian. Pan Przeździecki wyjechał do wód zagranicznych do Vichy, ale wracając stamtąd, ma zajrzeć do kilku miast niemieckich i słowiańskich, w których jeszcze nie przeglądał bibliotek i obszernych zbiorów naukowych. Co zebrał w dawniejszych podróżach, to ogłosił przed rokiem w ma-

łém dziełku, które się też częściami drukowało i w *Bibliotece Warszawskiéj*. Co znajdzie teraz, znowu zapewne ogłosi za powrotem swoim do Warszawy. Zwiedzić ma teraz stolicę Bawaryi München i potem Pragę czeską, w któréj nie był jeszcze wcale. Powiózł z sobą listy do uczonych czeskich z Warszawy, i spodziewać się należy, że znajdzie tam całe skarby do historyi polskiéj. — Pan Smokowski wyjechał także do Paryża, również jak i pan Przeździecki na trzy miesiące. Podróż jego zupełnie jest artystyczna. Znany nasz malarz ma zwiedzić galerye i osobliwości stolicy Francyi, potem kolejno obejrzeć malowidła w Düsseldorf, Dreźnie i innych miastach niemieckich. P. Smokowski przyjedzie zapewne z bogatym także plonem.

— Książę Wellington dał wielki obiad dla 70 weteranów, którzy mieli udział w bitwie pod Waterloo; obchodził w ten sposób rocznicę téj bitwy.

— Dotąd dochody z Wystawy przyniosły w ogóle 456,944 dukatów, wydatki około 350,000 dukatów; liczą, że do końca wystawy czysty zysk wyniesie do 500,000 dukatów, i że za tę summę coś stałego w Londynie urządzą; wielu projektuje, by urządzić stałą nieustającą wystawę. Ponieważ obrazów nie przyjmują w pałacu kryształowym, przeto w klubie *army and navy* urządzono ich wystawę. Wszystkie miasta znaczniejsze Europy, wszystkie szkoły, jak: francuzka, angielska, włoska, belgijska, niemiecka przysłały mnóstwo obrazów, których wiele już zawieszono, inne jeszcze leżą na komorze londyńskiéj. Wstęp do gmachu otwartym będzie wieczorem; 200 płomieni gazowych oświetla wystawę, efekt ma być zadziwiający.

— Angielscy *dandy*, jak powiada, *Courrier de Londres* w felietonie *Indépendence Belge* zaprowadzili nowy rodzaj noszenia szkiełek. Zamiast je jak dawniéj wciskać w oprawę oka, utwierdzają je w rondzie kapelusza, tak iż szkło przed samą źrenicę oka przypada (?).

Słowiańskie dziennikarstwo w krajach Austryackich w 1851 r.

(Dokończenie, patrz Nr. 131 *Czasu* z d. 13 czerwca.)

U południowych Słowian:

23. *Narodne novine.* Red. Dr. Ljudevit Gaj, codziennie folio, w Zagrzebiu. Rocznie 8 złr.

24. *Ljubljanski Czasnik.* Red. Dragotin Melcer, w Lublanie 2 razy tygod. folio. Rocznie 6 złr.

25. *Glasnik Dalmatinski.* Red. Ant. Kuzmanić w Zarze. 2 razy tyg. folio. Rocznie 3 złr.

26. *Magazin dalmatinski*, roczny czasopis dla serbskich dziejów i ziemiopisarstwa, poezyi i kościoła. Red. Protojerej Jerzy Nikolajewić, w Dubrowniku (czcionkami grecko-illyr.)

27. *Mirozrenie, spisanje pomiesjaczno.* Red. Jan Dobrowicz w Wiedniu. Zeszyty 2 ark. 4to. Rocznie 4 złr. (Druk illyrski.)

28. *Prawdonossa.* Red. Ant. Kuzmanić w Zarze. Tyg. pół ark. 4to. Rocznie 5 złr.

29. *Wojewodzjanka, list za knižewnost', zabawu i nowosti.* Red. Miłorad Medakowić. W Zemunie. 2 razy tyg. pół ark. 4to. Rocznie 6 złr. (Druk illyr.)

30. *Slovenska Bczela.* Wyd. Ferd. Kleinmajr, w Celowcu. 2 razy miesięcznie po 2 ark. 8vo małe.

31. *Bosanski prijatelj*, pismo ku potrzebie, korzyści i zabawie. Red. J. F. Jukić z Banialuki. W Zagrzebiu w zeszytach nieoznaczonych.

32. *Sbrskij Ljetopis* wydawany od Maticy Serbskiéj w Peszcie. Red. Dr. Subbotić. Kwartalnik w zeszytach 10—12 ark. Rocznie cena 2 złr. 40 kr. (Druk illyr.)

33. *Kolo.* Czasopis Maticy illyrskiéj w Zagrzebiu. Red. dawny (zmarł) Stanko Vraz. W zeszytach nieoznaczonych 5—6 ark. Cena zeszytu 30 kr.

34. *Arkiw za powiestnicu jugoslavensku.* Red. Jan Kukuljewić Sakcinski, wydawany przez stowarzyszenie do dziejów i starożytności połudn. słow. W Zagrzebiu. W zeszytach nieokreślonych.

35. *Katolicki zagrebaczki list*, tygodnik w Zagrzebiu. rocznie złr. 4.

36. *Težaczki pouczateli*, tygodnik w Zarze, pół ark.

37. *Dubrownik.* Pismo naukowe w zeszytach nieoznaczonych. W Dubrowniku.

38. *Novice hmetijskich, rokodelnik i narodskih reczi.* Red. Dr Janez Bleiweis, tyg. ark. 4to.

U Rusinów:

39. *Wiestnik dlia Rusinow awstrijskoj dieržawy.* Red. Jan Hołowacki w Wiedniu 3 razy tyg. ark., rocz. 5 złr.

40. *Zorja Hałycka.* Red. Jan Huszaljewicz. Lwów 2 razy tyg. ark. 4to rocznie 4 złr. 40 kr. (oba drukowane kirylicą).

U Polaków:

41. *Czas*, w Krakowie codziennie, w największém folio, rocznie 16 złr. (Największy polityczny słowiański dziennik w Austryi)

42. *Gazeta Lwowska.* Red. Szreniawa Sartyni, we Lwowie, codziennie z tygodniowym dodatkiem rozmaitości, rocznie 16 złr.

43. *Rocznik Towarzystwa Naukowego*, w Krakowie kwartalnie w zeszytach 9—10 ark. rocznie 3 złr. 20 kr.

44. *Gwiazdka Cieszyńska*, redak. Stalmach, w Cieszynie tygodniowo ark. 8vo.

45. *Przegląd politycznych wiadomości*, w Cieszynie tygodniowo, red. Stalmach.

46. *Przyjaciel domowy*, pismo dla ludu. Red. Hipolit Stupnicki. Lwów 4to raz na tydzień, rocznie 3 złr.

47. *Przyjaciel dzieci*, red. Hipolit Witowski. Lwów tyg. arkusz duże 8vo rocznie $2\frac{1}{2}$ złr.

48. *Zabawy świąteczne dla ludu*, red. ksiądz Obrąpalski Lwów, rozdawany darmo.

49. *Pamiętnik Gospodarski*, tygodnik we Lwowie. Redak. Stanisław Przyłęcki, arkusz folio rocznie 5 złr.

(*Pamiętnik literacki*, czasopis zakładu nar. Ossolińskich, fundowany statutem, przestał wychodzić, ale zapewne wkrótce się na nowo pojawi).

Taki jest spis dzienników i czasopismów wychodzących w słowiańszczyźnie pod berłem Austryackiem w r. b. wyjęty z pisma literackiego czeskiego *Vesna*. Widzimy, że poczet pism polskich jest bardzo mały i najmniejszy może w stosunku do obszarności i ludności kraju. Pominęliśmy tu tylko pochwały dziennikowi naszemu przez *Wiosnę* dane, gdy obok żadnego innego nie umieściła ona ani nagany, ani chwalby.

Przyjechali do Krakowa od d. 26 do d. 27 czerwca: Szlagórska Józefa z Tarnowa. Tyszkowski Gozdawa Jan. Dzięgielowski Artur. Zelińska Kamila z Galicyi. Herold Ludwika z Bochni. Taigner Antonina, Predot Karol z Rzeszowa. Kowalski Teofil ces. ros. radca tytularny, Walewski Stanisław, Senewald Gustaw z Warszawy. Jendrzejowicz Sperat, Zawadzki Marcin, Golicyn Grzegorz książę ces. ros. pułkownik, Diterichs N., Żeleński Witt hrabia. Mikuli Chrzysztof ze Lwowa. Tatermusch Teresa, Chęciński Józef z Pragi. Wodzicka hrabina, Wodzicki Henryk hrabia z Prus. Bajer Jan, Wielopolski Aleksander margrabia, Tyszkiewicz Henryk z Polski. Hubicki Maksymilian z Jawornika. Albinowski Franciszek z Cieszyna.

Wyjechali: Walter Robert do Mysłowic. Jakubowicz Jan do Sosnowic. Przybyłko Andrzéj, Okoliczany Karolina, Rusinkoj Józefa, Koszarski Wiktor, Mühlrad Wojciech do Wiednia. Heinrich Karol do Prus. Nitribitt Jan do Trenczyna. Gromadziński Karol do Lipska. Puzyna do Bochni. Baudzich Karol z żoną do Lwowa. Kochanowski A. do Wojnicza. Neuberg Kom. obw. do Pilzna. Rylski Władysław do Tarnowa. Gröner Teresa do Gródka. Sobolewski Ludwik Senator do Karlsbadu.

RZECZ GOSPODARSKA.

Czy można w teraźniejszych stosunkach gospodarować z korzyścią na rozległych obszarach?

przez **Maxymiliana Dzięgielowskiego.**

(Ciąg dalszy).

Urządzenie i puszczenie w ruch gospodarstwa na odległych łanach podług systemu pastwiskowego czyli trawno-polnego, aczkolwiek obeznanemu z niem praktycznie gospodarzowi nader łatwe i pojedyncze, więcéj znajdzie trudności u galicyjskich gospodarzy, gdyż ten sposób gospodarowania u nas dotąd mało jest znajomy. Nawet między światlejszymi gospodarzami zachodzą w tym względzie sprzeczności, które tutaj pogodzić uważam za właściwe miejsce. Nieraz bowiem da się słyszeć i czytać, o puszczaniu roli w kilkoletni ugór, o złych i dobrych skutkach ugorów w teraźniejszych stosunkach gospodarskich itd. co pod tém rozumieć wypada, odgadnąć trudno. Pochodzi to z wzajemnego nieporozumienia i niedokładnego określenia wyrazu „ugór" którego właściwe znaczenie jest, *uprawa roli pod oziminę, podkładając ją na ten cel już w jesieni (schwarze Brache) albo w lecie koło S. Jana (Sommerbrache, halbe Brache).* Z jakiego powodu to znaczenie ugoru zostało skrzywione, wiadomo jest każdemu światłemu gospodarzowi, a ta pomyłka wkradła się nietylko pomiędzy naszych gospodarzy, lecz nawet utrzymuje się dotąd u innych narodów między prostym ludem, który pod *Brache, jachère, fallow, maggese*, to samo rozumie, co u nas wieśniak nazywa ugorem; światlejsi jednak gospodarze powinni temu wyrazowi właściwe wrócić znaczenie, aby się wzajemnie rozumieć: nazywać ugorem to, co np. na Podolu nazywają uprawką a ugór w znaczeniu trywialném, nazywać „odłogiem." W tém też znaczeniu będziemy brali oba te wyrazy w dalszym ciągu niniejszéj rozprawy. Ponieważ o usunięciu i zatrzymaniu ugorów wiele mówiono i pisano, wspomnę, że ugór w właściwém tego słowa znaczeniu rzadko jest potrzebny; bywa tylko praktykowany na rolach bardzo spoistych i zaniedbanych jako przysposobienie tychże pod oziminę. Pod rzepak zim. który starannéj roli wymaga i wcześnie siany być musi, częściéj jest w używaniu, lecz i tutaj podkład roli w jesieni nie zawsze jest konieczny, a na pulchnéj rędzinie i oddawna starannie uprawianéj roli, koniczyna, mięszanina na paszę zieloną etc. może rzepak zim. poprzedzać z korzyścią. Ugór atoli, w znaczeniu odłóg, nigdy nie jest potrzebny, i w żadnym kraju gdzie rolnictwo jakiekolwiek zrobiło postępy nie można go napotkać w lepszych gospodarstwach.

Zachwalane więc puszczanie pól w kilkoletnie ugory (odłogi) nie jest bynajmniéj synonimem naszego projektowanego pastwiskowego czyli trawiasto-polnego gospodarstwa. Cóż to jest bowiem po naszemu ugorować rolę? Sprzątnąć jakiekolwiek zboże i pozwolić ziemi leżeć odłogiem, przez jeden, dwa, trzy lata! Pytam się czyli takie postępowanie, da się usprawiedliwić najsubtelniejszemi sofizmatami tuzinkowego gospodarza? Niczem nieobsiana rola zarasta najpaskudniejszemi chwastami, które kolcem, wonią i widokiem pasące się bydło odstraszają, lub jeżeli położenie jest suche i wysokie a gleba z natury lekka i wyjałowiona, nie zarastają wcale, przedstawiając gołą powierzchnię, na któréj biedne bydło, raczéj zęby sobie szlifować, niż napasać się może. Skwar słoneczny wypala na cegłę nieocienioną ziemię, a ułatwiony przystęp atmosfery łączącéj swój kwasoród z węglikiem pozostałéj w ziemi próchnicy, niszczy do reszty użyzniające organiczne cząstki. W górkowatém położeniu łączy się z całą tą biedą i ta niedogodność, że ulewne deszcze i topniejące śniegi, niezarosłą powierzchnię drą i na dół unoszą.

Są wprawdzie okolice gdzie kilkuletnie puszczanie roli w odłóg jest praktykowane z wielką korzyścią, lecz tam natura robi to czego sztuka nie zdoła, tj. niskie położenie lub wilgotne klima sprzyja bujnemu, naturalnemu wzrostowi traw pastewnych dobrych i pożywnych. W górnéj Szkocyi, w Holsztynie, na podnóżach Alp, taki sposób gospodarowania jest ogólny, po sprzęcie zboża zarasta niebawem rola gęstą murawą, i daje nietylko wyborne pastwisko dla bydła, lecz bywa nawet koszona dając piękne siano na paszę zimową dla bydła. Po 2, 3, 4 latach zdzierają darń, zasiewają zbożem, a należycie odleżała, odchodami bydlęcemi i korzonkami bujnéj murawy zbogacona ziemia, nawet bez pognoju pewne i obfite wydaje plony. Czyli gdzie na Podgórzu Karpackiém taki sposób gospodarowania istnieje, i czyli z dobrym skutkiem mógłby być zaprowadzony, nie jest mi wiadomo.

Takie trawiasto-polne gospodarstwa przynoszą ogromny dochód czysty, chociaż dochód brutto jest bardzo nieznaczny. Mieszkańcy przyległych równin, aczkolwiek żyznych i korzystniéj położonych, pozierają zazdrosném okiem na swych górskich sąsiadów, małe wprawdzie stodoły i spichrze lecz pełne kieszenie posiadających, i radziby naśladować ich sposób gospodarowania, lecz podług świadectwa Rajmunda Veita, dzielnego bawarskiego gospodarza, wszystkie dotąd w tym celu robione próby niepowiodły się wcale.

Na równinach więc Galicyi $\frac{3}{4}$ całéj przestrzeni kraju zabierających, i pewno na znacznéj części Podgórza, z pastwiskowego gospodarstwa tylko wtenczas można pomyślne obiecywać sobie skutki, *gdy poletki pastwiskiem leżeć mające zasiejemy stósownemi roślinami pastewnemi. Te bowiem, a szczególnie wszystkie gatunki koniczyn i lucerny, zapuszczają głębokie w ziemię korzenie, i tak opierają się snadniéj dłuższém posuchom; chwastom zaś, znajdując w ziemi potrzebną do tego dobrego wzrostu odżywność, wcale podnieść się nie dadzą.* Zresztą przedewszystkiem miejscowość badać wypada, gdyż i w naszym kraju na podnóżu gór, nad rzekami i bagnami na osuszonych stawach etc. może się znajdować dosyć wilgoci do naturalnego wegetowania traw pastewnych dobrego gatunku. Jednak te okolice rzadkiemi pewno będą zjawiskami, gdyż nawet w Anglii, Belgii, Meklemburgii i innych z natury daleko wilgotniejszych krajach, poletki pastwiskowe trawami paszenmi umyślnie muszą być obsiewane.

Przeciw pastwiskowemu gospodarowaniu podnosiły się już między nami różne głosy; mówiono i pisano, że o dobrych skutkach tegoż w naszym kraju wątpić wypada, że takie gospodarstwa u nas się nieudadzą, że polne pastwisko wypadałoby nawodniać itp. takie rozumowania można położyć w równi z owem zdaniem, że owce merynosy dla tego u nas się nieudają że pies pod równikiem nie szczeka, chociaż Szląsk austr. i szląski z Galicyą co do klimatu i położenia jedność stanowiący, najsławniejsze na całéj kuli ziemskiéj choduje owce. Więc polne pastwisko nawodniać trzeba, a odłogi (ugory) niczém nie obsiane, mają dostatecznie zarastać i wydać obfite wyżywienie dla owiec i bydła? jaka kontradykcya!

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

Kraków 27 czerwca. Na targu dzisiejszym był znaczny dowóz, handel łatwy i ceny stałe, oprócz jęczmienia, który nieco chwiał się. Sprzedano żyta 500—600 korcy po $6\frac{1}{4}$ do $6\frac{1}{2}$, za bardzo dobre $6\frac{3}{4}$; pszenicę płacono: *primę* $9\frac{1}{2}$ do $9\frac{3}{4}$, średnią $8\frac{1}{2}$—$8\frac{3}{4}$. Jęczmień kupowano po $5\frac{1}{3}$—$5\frac{1}{2}$, za bardzo dobry $5\frac{2}{4}$. Tak pszenicy jak jęczmienia sprzedano po 300—400 korcy. Około 30—40 korcy grochu po $8\frac{3}{4}$—9; kasza jaglana (50—60 korcy) 10—$10\frac{1}{2}$. W ogólności zdaje się, że kupcy byli przekonani, że spadku cen przynajmniéj nie prędko spodziewać się należy; właściciele z Królestwa nie chcą przystawać na niższe ceny.

Poszła nieco w górę wełna, bo berlińskie i warszawskie sprawozdania brzmią nieco pomyślniéj. W pobliskiéj okolicy sprzedano piękny towar w znacznéj ilości po 58—60 tal. cetn. berl.

Znaczny jest ruch okowitą i ceny stałe. Konsumpcya miejscowa z powodu wielu robotników znacznie się wzmogła od zeszłego roku. Obecnie bez czopowego płacą $17\frac{1}{2}$—18 złr.; na przyszłość żadnych umów nie zawiązują.

Na rzepak z nowego żniwa kupcy się zgłaszają i zdaje się, że konkurencya będzie wielka; żniwo tegoroczne podobno jest dobre.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Wiedeń. *Kursa telegraficzne z dnia 27 czerwca.* Metaliki 5-proc. $96\frac{15}{16}$.— Metaliki $4\frac{1}{2}$-procent. $83\frac{15}{16}$.— Metaliki 4-proc. $74\frac{1}{2}$. — 4-proc. z 1850 r. $89\frac{3}{8}$.— $2\frac{1}{2}$-proc. 58. — 1-proc. $19\frac{1}{2}$.— Metaliki z ciągn. z 1839 r. za $300\frac{5}{16}$. 300.— Augsburg $125\frac{1}{2}$.— Londyn 12 15 kr. — Paryż $147\frac{1}{2}$.— Akcye Bankowe $1238\frac{1}{2}$. Akcye kolei żel. półn. Ferdin. 1350.

Kurs krakowski z dnia 28 czerwca. Banknoty: $86\frac{1}{4}$.— Polskie papiery —. — Pruski kurant $105\frac{1}{3}$ — Imperyały ros. 34 gr. 12. Ruble srebrne nowe — — Dukaty złp 20. — Listy zastawne Król. Pols. z kupon. 101. — Listy zastaw. gal. bez kup. dają 88, żądają $88\frac{3}{4}$.— Cwanc. stare $106\frac{1}{4}$ nowe $106\frac{2}{8}$.

Kurs lwowski z dnia 25 czerwca. Dukat holen. 5 złr. 53 kr. — Dukat ces. 5 złr. 58 kr. — Półimperyał zł. rosyjski 10 złr. 12 kr.— Rubel śr. rosyjski 1 złr. $58\frac{1}{2}$ kr.— Talar pruski 1 złr. 49 kr. — Polski kurant i pięciozłot. 1 złr. 28 kr. — Galicyjskie listy zastawne za 100 złr. 86 złr. 38 kr.

Kurs wiedeński z dnia 26go czerwca.— Metaliki $95\frac{5}{8}$.— Nowa pożyczka $83\frac{5}{8}$. — Akcye Banku wiedens. 1236. — Akcye Kolei żelaz. $135\frac{1}{4}$.— Agio od złota 32, od srebra $25\frac{3}{4}$.

Kurs wrocławski z dnia 26 czerwca. Banknoty austryac. $81\frac{11}{12}$.— Polski kurant $95\frac{2}{3}$.— Listy zastawne Król. Pols. nowe $94\frac{2}{4}$. — Akcye kolei żelazn. Krakowsko-górnoszląs. $79\frac{7}{12}$.

URZĘDOWE.

Obwieszczenie. [1011]

Dom Nrem 56 oznaczony, we wsi Łęgu w dystrykcie Mogilskim w Okręgu miasta Krakowa położony — wraz z ogrodem owocowym i gruntem do takowego należącym, ośm morgów wynoszącym — będzie w dniu 14 lipca r. b. tojest: w poniedziałek o godzinie rannéj przez publiczną licytacyą w drodze egzekucyi sądowéj w trzech letnią dzierżawę, puszczony. — Czynność ta odbędzie się we wsi Łęgu na gruncie i domu zajętych. — Warunki téj licytacyi w kancelaryi podpisanego na Podzamczu przy Krakowie pod L. 231 przejrzane być mogą. — O czem chęć licytowania mających zawiadamiam.

Kraków dnia 26 czerwca 1851 r.

Siermontowski Stanisław c. k. Kom. Sąd.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

DZIEŃ	GODZINA	STAN BAROM, w mierze paryzkiéj sprowadzony do 0° Reaumura.	STOP. CIEPŁA według Reaumura.	PRĘŻNOŚĆ pary wodnéj w powietrzu czyli *e*.	KIERUNEK wiatru i natężenie.	STAN ATMOSFERY.	ZJAWISKA NAPOWIETRZNE	ZMIANA TEMPER. w ciągu dnia *od*	*do*
27	2	27" 5"'. 186	+ 10° 2	3"' 53	północ. mocn.	pochmur.	wich. ppnz. grzm. grad i deszcz ciągły z bardzo małemi przerwami	+ 11° 7	+ 9° 5
„	10	„ 4 956	+ 9 6	4 26	pnzach. słaby	„			
28	6	„ 5 475	+ 8 8	3 99	północny „	„			

W DRUKARNI CZASU.